



JOANNA SZCZEPKOWSKA

WYSOKIE NAPIĘCIE

ERA DRAMATYCZNA

W felietonach staram się nie pisać wiele o teatrze, jednak tym razem skupię się na dyskusji wokół Teatru Dramatycznego w Warszawie. A robię to dlatego, że jest to dyskusja o czymś więcej niż o zamieszaniu wewnątrz instytucji kultury.

Krótkie streszczenie: Monika Strzępka, teatralna reżyserka z frakcji skrajnego feminizmu, wygrała konkurs na dyrektorkę Teatru Dramatycznego w Warszawie. Nie do końca spełniała konkursowe warunki, ale nacisk teatralnej lewicy i jej samej był tak duży, że ratusz warszawski przyklepał tę posadę.

Dyrektorka zaczęła działalność od publicznego okadzania terenu i postawienia w teatralnym foyer rzeźby przedstawiającej waginę. Wokół tego pluszowego postumentu rozgorzała dyskusja i właściwie na tym się skończyło, bo dyrektorka i jej kolektyw zamknęli się na dłużej w gabinecie opatrzonym plaketką „Waginet” i niewiele poza tym działo się w placówce pod nazwą Teatr Dramatyczny.

Na zebraniu początkowym dyrektorka ogłosiła, że nie będzie nikogo zwalniać i że w ogóle jest to teren wzajemnej miłości, jaką dać może tylko boski pierwiastek kobiecości. Niedługo potem zaczęły się zwolnienia, kasowanie spektakli, które ukochała publiczność z czasów poprzedniej dyrekcji, i pustka. Powstał jeden spektakl budzący zainteresowanie.

Monika Strzępka udzieliła wywiadu w Onecie i on właśnie wywołał burzę, a w świetle dziennym ukazały się zdarzenia, które, łagodnie mówiąc, przeczą idei miłości. Brutalność decyzji co do kobiecych losów tak bardzo przeczy ideom głoszonym przed wzięciem posady, że cała dyskusja przenosi się na teren tzw. lewicowej wrażliwości i dotyczy tego, co ona właściwie oznacza w nowej erze. Nową erą nazywam nie tylko czas nowego pokolenia, ale też te ostatnie tygodnie, kiedy mamy nadzieję na przetasowania rzeczywistości politycznej. Jednak łączy się to z prostym i znanym przesłaniem – nigdy nie wchodzimy do tej samej rzeki. Powrót zatem do liberalizmu obowiązującego za poprzednich rządów PO, jak i powrót do lewicy, choćby w kształcie Wiosny, jest nie tylko niemożliwy, ale też niebezpieczny.

To wszystko można zobaczyć choćby na przykładzie Teatru Dramatycznego. Jeśli istnieje coś takiego jak teatralna lewica, to właśnie doświadczenie dyrekcji Moniki Strzępki tę lewicę podzieliło, a rozczarowanie wyświechtanymi hasłami jest widoczne w całej dyskusji. Bo jak połączyć hasła jedności kobiet z wyrzucaniem ich na bruk, z liczbą wyznań o załamaniach psychicznych, zwolnieniach chorobowych związanych z traktowaniem w pracy i jawnym uzależnianiem etatu od wyznawanego światopoglądu?

Tu cytuję z wywiadu Moniki Strzępki: „Trudno się pracuje z ludźmi, którzy wyznają zupełnie inny system wartości. Dla mnie to w zasadzie niemożliwe”. A gdyby tak przetłumaczyć te same słowa na język z czasów PiS i gdyby dyrektor z tego nadania powiedział: „Trudno się pracuje z ludźmi, którzy wyznają zupełnie inny system wartości. Nie wyobrażam sobie, że w moim spektaklu gra ktoś, kto nie chodzi do kościoła” – jakie byłyby reakcje Miliona Serc?

Na stronie facebookowej Teatr Dramatyczny przez kilka dni trzymał filmik, w którym Monika Strzępka i jej aktorki czytają manifestacyjne teksty Agnieszki Szpili. Czytają, podkreślając swoje własne nazwiska, bo zgodnie z ideami reżyserki „nie chowają się za rolę”, a wyrażają poprzez rolę swoje własne odczucia i doświadczenia. Cytuję: „Prawdziwa kobieta siedzi w domu z dziećmi i nie zarabia, a dzięki komu ja nie zarabiam? Jakim prawem siedziałeś na mojej podmiotowości. Ssałeś. Ssałeś ze mnie urodzaj”.

Aktorki, które to wykrzykują, a przede wszystkim dyrektorka, mają zapewnione urodzajne pole – świetnie płatne posady i jedną z najistotniejszych sal teatralnych. Idąc za logiką: czy do tych tekstów pani Strzępka nie powinna zaangażować aktorek, które wyrzuciła z pracy? To one przecież mają za sobą osobiste doświadczenie i prawdę wymaganą w aktorstwie tej reżyserki. Co więcej, czy Monika Strzępka nie powinna sama siebie usunąć z posady, żeby dać sobie prawo do wykrzyczenia protestu kobiet uciśnionych?

I już się nie boję tych pytań. Wiem, że nowe pokolenie je rozumie. A to ono poszło do wyborów.